

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:	
rocznie	rs. 3 kop. 60
półrocznie	rs. 1 kop. 80
kwartalnie	rs. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.	
Dopłata za odnośnienie—15 kop.	
Z PRZESYŁKĄ:	
rocznie	rs. 4 kop. 90
półrocznie	rs. 2 kop. 40
kwartalnie	rs. 1 kop. 20

# TYDZIEŃ

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoczasowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.  
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20 od wiersza petitu.  
Za tłumaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcja i Administracja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).

Redaktor przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcja, wszystkie księgarnie i następujące kantory ogłoszeń: w Warszawie „Biuro ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; Biuro handl. inf.-komisowe „Bernard Berson“, Królewska № 51; w Petersburgu i Moskwie Dom handl. „L. i E. Metzl i S-ka“.

## Wiek, który ucieszył szatanów.

Słowacki w fantazyjnej scenie narodzin dziewiętnastego wieku, gdy na zegarze świata „Tysiąc ośmset lat wybiło“ powiada: „Wiek, co przyjdzie—ucieszy szatany.“

Ta przepowiednia wielkiego poety polskiego dała powód p. Andrzejowi Niemojowskiemu do następujących rozmyślań w „Echach Płockich“:

Nikt nie zwrócił uwagi na tę swego rodzaju przepowiednię, gdyż w ciągu całego stulecia mało było wogóle czasu do rozmyślań. Wypadki biegły za wypadkami; Europa zmieniała nie tylko kształt zewnętrzny nie do poznania, ale i dusza jej przeobrażała się ustawicznie. Wiek dziewiętnasty nazwano dumnie wiekiem kultury.

I zaiste to, co się w zwyczajnym rozumieniu słowa kulturą nazywać zwykło, doczekało się niepomiernego rozkwitu. Koleje żelazne, telegrafy i telefony zmieniły pojęcie odległości: kraje i narody zbliżyły się ku sobie; drobnowidz pozwolił uczonym zapuścić wzrok w nieznane dotąd dziedziny przyrody, a nawet przez wynalezienie chloroformu cierpienie zostało ludzkości odjęte. Świadomość człowieka dochodzi do tego, iż wytyka on sobie granice swego poznania świata; wie, jak gdyby już wszystko wiedząc, czego nigdy nie będzie wiedział. Wiek dziewiętnasty—to wiek niebывалых zdobyczy naukowych, wynalazków technicznych, to rozkwit literatury, sztuki, muzyki. Zdawałoby się, że istotnie znalazły uzasadnienie słowa Goethego, wypowiedziane ustami ślepnącego Fausta, iż jedyne zadowolenie ludzkość znaleźć może w pracy.

Gdzież tedy usprawiedliwienie dla owej przepowiedni naszego poety, wedle której dumny wiek cywilizacji miał tylko ucieszyć szatanów?..

Zjawiają się jednak ludzie, którzy głoszą, że owa humanitarna cywilizacja jest tylko pozorna. Twierdzą uporeczywie, że owe koleje, telegrafy, telefony, drobnowidze etc., bynajmniej ludzkości nie uszczęśliwiły; apostołują, że ani nauka, ani sztuka nie dały charakterowi naszemu tego, co dać obiecywały i że dusza ludzka u schyłku stulecia jest bardziej znękana, niż na początku. Zbliżenie się krajów i narodów było tylko zewnętrzną, kupiecką; natomiast zawiści rozgorzały daleko silniej. Nastąpiło nie tylko wzajemne deptanie sobie narodów po nogach, ale fanatyczna walka klas, która narody rozdarła na partyje, bardziej się wzajem nienawidzące, niż prusak i francuz. W parlamentach nie mówi się o „potrzebach narodu“, lecz o „interesach stronnictw.“ Egoizm szuka sobie naukowych podstaw, jest ślepy na dobro ogółu, a występuje w swoich celach „z pianą na ustach.“ Wszędzie i na każdym kroku daje się zauważyć niebывалое obniżenie

idealów. To, co zarzucano upadającej, zancofaniej Rzeczypospolitej w drugiej połowie ubiegłego stulecia, dzieje się dziś w parlamentach i narodach najbardziej ucywilizowanych. Świat europejski poczyna obracać oczy po za siebie i czuje, że w tej szalonej pogoni coś zgubił, co lekceważył zrazu, ale bez czego teraz żyć mu trudno.

Zgubił—i zaczyna się wracać, gdyż zgubił swoje szczęście, spokojność ducha, szlachetność, sprawiedliwość, jednym słowem wszystkie ideały, których kupić nie można, a bez nich, jak się ostatecznie pokazało, życie staje się nieznośnym. Powiedzieliśmy „zaczyna się wracać“. Nie, on wrócić nie może—historja się nie cofa. Świat musi wlec się w ból i udręczeniu dalej; może tylko, a raczej musi zmienić kierunek drogi pod groźbą bankructwa moralnego.

Nowy wiek—to jak słup przydrożny, który wskazuje człowiekowi, dokąd zaszedł i dokąd go obrona droga doprowadzić może.

Czy tedy, przy owym dwudziestym ślupie stulecia, ludzkość powie sobie jeszcze z Faustem, że praca dała jej zadowolenie? Czy też postawi kwestyję inaczej i powie sobie, razem z wszystkimi poetami polskimi wielkiego okresu poezji naszej, że uspokojenie może jej dać tylko ziszczenie idealów?

Coś w tym rodzaju mówi już sobie ludzkość, gdyż po okresie przeraźliwej trzeźwości zaczyna poprostu marzyć. Ba! czyż nie jest marzeniem taka książka Bellamy'ego „W wieku dwudziestym“—i czyż nie jest to dowodem potrzeby marzeń, że książkę ową rozchwytało na obu półkółach w niezliczonej ilości egzemplarzy?... Wobec istniejących warunków, każdemu prawie zaczyna być w Europie „ciasno“, a co gorzej: „duszno“. Może też w wieku nadchodzącym Europa nie będzie pojmowała cywilizacji tak płytko; może pogłębi jej pojęcie i, postępując w ten sposób, uszczęśliwi nie tylko ludzkich... szatanów.

Dzisiejszy oportunizm zawiódł, bo nie dał nikomu nawet materialnych korzyści. Mniemano, że dbałość przedewszystkiem o dostatki materialne prowadzi do udoskonalenia moralnego. Był to jeden z najgrubszych błędów i dla wykazania go nie potrzeba być wcale „apostolem.“ Może ci, którym dostatki mgłą upojenia pokryły oczy, uśmiechną się litośnie na te wywody. Ale iluż jest takich, w porównaniu z tymi, dla których Nowy Rok niesie w ofercie wielki znak zapytania?... Ci się może nie uśmiechną; ale przebiegając myślą wszystkie wypadki ubiegłego wieku, jego kulturalny, materialny i moralny dorobek, zastanowią się nad ową dziwną przepowiednią naszego wieszczą i powiedzą sobie, że przecież ten wiek następny innym być powinien i kogoś więcej uradować, niż ludzkich szatanów.

Andrzej Niemojowski.

**Sluszna uwaga.** „Kuryjer Codzienny“ w № 8 robi następującą bardzo słuszną uwagę:

„Zachęcanie młodzieży naszej do poważnych studjów i pracy jest obowiązkiem każdego, kto rozumie, jakie są i być mogą rezultaty takiej pracy i pożytek jej społecznemu. Brak fachowców w różnorodnej działalności na polu ekonomicznym skłonił całą masę młodzieży do udawania się do specjalnych zakładów naukowych. O takiej konieczności mówiono i powtarzano tak często, że musiało to wyrzucić swój skutek i zaczęły powstawać i napępiać się uczniami szkoły specjalne i u nas, a jeśli pewne specjalności nie znalazły jeszcze uwzględnienia, to młodzież chętnie spieszy do odpowiednich zakładów za granicę, aby tam zdobyć odpowiednią wiedzę specjalną.

Ale wraz z rozbudzeniem tego ruchu zaczęła przenikać co raz bardziej do umysłów młodzieńczych *rachuba rezultatów materialnych* osobistych z takiego wykształcenia. O nauce dla nauki zaczęto co raz mniej myśleć a ta praktyczna strona życia kazała zapomnieć o wielu polach działalności społecznej, które, jakkolwiek nie dają wielkich zarobków, lecz niemniej są ważne i pożyteczne.

Oto np. co raz częściej słyszymy narzekanie na brak wśród młodszej generacji dobrych i wykwalifikowanych nauczycieli. Nietylko rodzice, pragnący oddać swe dziecko w ręce odpowiednio wykształconego i praktycznie przygotowanego nauczyciela, mają wielkich kłopot w wyborze, lecz nawet w szkołach prywatnych i na pensjach co raz trudniej jest o dobrego nauczyciela. Świecą jeszcze nazwiska tych, co przed dwudziestoma mniej więcej latami zaczęli pracować na niwie pedagogicznej, lecz nowych sił nie przybywa.

Ten brak daje się zauważyć i na innych polach pracy społecznej. Gdy trzeba np. mieć artykuł czy obszerniejszą pracę źródłową z zakresu historii, geografii, językoznawstwa, nie wiadomo do kogo się z młodszych pracowników zwrócić, gdyż co raz mniej spotykamy nazwisk naszych na tem polu.

Wiemy, że praca tego rodzaju ciężka i nie tak popłatna jak innego rodzaju prace specjalne, lecz niemniej ważna i dla społeczeństwa konieczna. Jest ona obowiązkiem, od którego uchylać się nie powinniśmy. Potrzeba więc myśleć o tem, aby nam w przyszłości nie zbrakło młodych i energicznych sił do spełnienia tych ważnych zadań społecznych.“

## IN TENEBRIS.

W nieskończoności ciemnym oceanie  
Słonecznych prochów światlane obłoki  
Śród przedbytowej wieczystej ponuroki  
Rozbrylały wazach świata otchłanie...

W obszarach ciemnych był spokój głęboki,  
Poprzedzający stworzenia zaranie,  
Nim zdrzą wieczność i wszystko się stanie,  
Nim życie wszędzie rozleje swe sokil...

Tajemne, nigdy niezgłębione moce  
Wzbierały gięcho w oteblani pomroce,  
By zbudzić wszechświat z lodowców martwoty,

Materję z posad poruszyć, stońce groty  
Wyrzucić w ciemność co słabo migocze,  
Z brył martwych skrzesać istnienia sen złoty!..

Wacław Wolski.

## Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— **Monolog 99-letniego starca.** „Przebóg!... co się ze mną dzieje?.. Czym na jawie, czy we śnie?.. Ha! to może starość tak przyciska, przytomności pozbawia... Mam lat 99—nie, mam lat 100—nie—coż u Boga! ileż ja mam lat, ile?.. Ach! żeby mię kto powiedział prawdę, prawdę!.. Okropność! w głowie mi się maci... Przecież tylko co powiedziano mi, że mam skończyć 99... a teraz znów mówią, że mam skończonych lat 100... Jakto? więc już drugi wiek zaczynam?.. Nie, jako żywo nieprawda!.. przecież rok ma 52 tygodnie!.. Czy mię jednak starca pamięć moja nie myli?.. Chcę mię przed czasem zepchnąć do grobu... Com ja im zawinił?.. Klęczę się... O co się klęczę?.. Czym ja zdzieciniał — czy świat skołowaciał?... Boże Wszechmogący! ratuj, oświeć... albo zabierz mię do swej chwały!..

Podsluchany ten monolog, mamy zamiar za rok przekazać w spadku po wieku dziewiętnastym—XX-emu wiekowi.

— **Odczyty.** Z inicyjatywy prezesa Tow. Dobroczynności, powstała w gronie inteligencji tutejszej myśl zorganizowania dwóch seryj odczytów w r. b: jednej — w wielkim poście, drugiej — w adwencie. Postanowiono, że wykonanie tej szczęśliwej myśli spocząć ma wyłącznie na barkach sił miejscowych, bez uciekania się do prelegentów warszawskich. Kilka osób wyraziło już najzupełniejszą gotowość do przyjęcia na siebie rzeczonożego trudu i wskazano nawet przedmiot odczytów. Wobec tej chwalebnej, a przechodzącej wszelkie oczekiwania gotowości kilku jednostek, Towarzystwo Dobroczynności prosi za naszym pośrednictwem każdego, ktoby raczył łaskawie przyjąć udział w projektowanym szeregu odczytów, by raczył złożyć pod tym względem odpowiednią piśmienną Towarzystwu deklaracyję, z wymienieniem treści odczytu, jaki ma zamiar wygłosić. W zadeklarowanych dotąd tematach, widzimy kwestyje z zakresu nauk społecznych, z dziedziny pedagogiki, higieny, ekonomii, historii sztuki i inne.

Mamy nadzieję, że za tydzień, najdalej dwa tygodnie, będziemy w możności podać już naszym czytelnikom nieco bliższe szczegóły w tej interesującej materji. Organizacyją odczytów zajmuje się p. Dobrosław Kleyna.

— **Utalentowana** tutejsza śpiewaczka-amatorka, panna Wł. Ch., która tyle razy występami swemi dopomagała tak chętnie urządzającym wszelkie u nas amatorskie przedstawienia i koncerty, pięknym swym głosem zwróciła na siebie uwagę braci Reszke. Obaj oni uznali, że talent to mający przed sobą przyszłość i że przed panną Ch. otwiera się szerokie pole artystycznej kariery. Pan Jan Reszke zajął się specjalnie młodą naszą śpiewaczką i wraz z małżonką swą wezwali ją, by przyjechała do Paryża i pod kierunkiem wiel-

kiego mistrza rozpoczęła studyja na seryjo. Jakoż panna Ch. w tych dniach opuściła nasze miasto i udała się za wskazówką pana R., w podróż, u krańca której nęci ją widmo przyszłego kapłaństwa sztuki i — sławy. Życzymy jej z serca, aby szczytnego celu tego dosięgła.

— **Dziś** w sobotę, (w dzień faktycznego wyjścia z druku niniejszego numeru, noszącego datę niedzielną) ma się odbyć zapowiedziana zabawa familijna w towarzystwie cyklistów. Komitet Towarzystwa, odświeżony w połowie przez nowo-wprowadzone doń młode siły, krząta się jak może.

Fakt ten, że Towarzystwa Cyklistów, wszędzie niemal znacznie się przyczyniają do ożywienia towarzyskiego życia, łatwo daje się zauważyć, gdy weźmiemy w rękę pisma nasze prowincjonalne. Nie w jednym to w drugim z nich, wciąż czytamy ogłoszenia: „bal u cyklistów“ — „wieczorek wełniany lub familijny u cyklistów“ — „koncert w miejscowym klubie cyklistów“ — nawet „tańcząca czarna kawa“ zdaje się w kaliskim klubie cyklistów, jeśli się nie mylimy. Na tę ostatnią wzywa się zwykle o 6 wieczór. Pomyśl weale niezły, bo przed dwunastą lub pierwszą z północy, porządni balownicy mogą już sobie odpoczywać w domu i tego samego dnia jeszcze marzyć we śnie o słodko spędzonym wieczorze!..

— **Teatr.** W tych dniach ma podobno rozpocząć szereg przedstawień w naszym mieście towarzystwo dramatyczne p. Majdrowicza, goszczące stale w Częstochowie. We środę zaś przyszła przyjsz ma do skutku występ na dochód Towarzystwa Dobroczynności kilku artystów z trupy łódzkiej p. Wołowskiego, z p. Winklerem na czele.

— **Gwarno w okolicy Piotrkowa!** Same w tym czasie bale, imieniny, wesela i polowania coraz to lepsze! A że sanna i umiarkowany mroźnik sprzyja szlichtadzie, więc ludziska chętnie w tym karnawale odwiedzają się, łączą i bawią. Daj Boże, by im zostały po nim jak najlepsze wspomnienia. Niech przynajmniej ostatni karnawał XIX wieku będzie od niego całego weselszy!..

— **Niedokładność.** W ostatniej „Sprawocznój kniżce“ za r. 1898, zauważyliśmy krótki wykaz ilości abonentów każdego z pism peryjodycznych, wychodzących w naszej gubernii, nie wyłączając „Tygodnia“. Wykaz ten, sądząc z wymienionej w nim ilości abonentów „Tygodnia“, jest niedokładny: uwzględniono w nim tylko ilość egzemplarzy wysyłanych pocztą. Na niedokładność tę — dotyczącą prawdopodobnie i ilości abonentów pozostałych wydawnictw peryjodycznych — zwracamy uwagę redakcyi „Sprawocznój kniżki“, dla sprostowania jej w roku następnym.

— **Kradzież.** W ubiegły wtorek, w samo prawie południe, nieznanymi złodziejami zakradłszy się do mieszkania M. Rosentala w domu Michelsona, przy ulicy obok kościoła farnego, zabrali mu 5 złotych obrączek, takich łańcuszek, zegarek i koleżyki. Złoczyńcy weszli i wyszli najspokojniej, posiłkując się dobranym kluczem do drzwi wchodowych.

— **Zmiany służbowe.** Pomoćnik inżyniera gubernijalnego w Siedlcach, asesor kolegijalny Rymkiewicz mianowany został budowniczym powiatu łaskiego. Referent biura powiatu rawskiego, asesor kolegijalny Izidor Klimontowicz — burmistrzem m. Rawy.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Ks. Józef Pałowski mianowany został wikaryjuszem parafii Biała w pow. rawskim.

— **Towarzystwo kredytowe** miejskie w Częstochowie wypłaciło dotąd około 80,000 rb., a drugie tyle pożyczek wkrótce ma być wypłaconych. Kurs listów częstochowskich po 97, a nawet 98 za 100, to jest po kursie 5% listów Tow. kred. m.

Warszawy. Na warszawskiej giełdzie nie będzie pewnie listów częstochowskich, jak niema piotrkowskich, gdyż drobni kapitaliści z tych miast i ich okolice chętnie umieszczają swoje oszczędności w miejscowych listach zastawnych.

— **Częstochowa.** W dniu 3 b. m. staraniem dr. Józefostwa Markusfeld i panna Feliksa Kaufmana odbył się tutaj koncert na cel dobroczynny. Program obfitował we wspaniałe numery, na których wykonanie złożyli się: panna Janina Korolewiczówna, państwo Żelazowscy i pan Julian Birnbaum. Wobec takiego kompletu nietrudno się domyśleć jak pięknym był koncert.

Uroczy śpiew panny Korolewiczówny, która miała trzy numery wzbudził prawdziwy entuzjazm w słuchaczach, w zamian za co wdzięczna artystka, kilkakrotnie wywoływana, dodała kilka nadprogramowych pieśni. Pan Birnbaum, który, jak zwykle, piękne wydobywał tony z wiolonczeli-przyjęty był z niemiejszym zapalem Pani Żelazowska popisała się artystyczną deklamacyą i świetną grą w bluetce: „Pani i Pan“, w której niezrównana gra Żelazowskiego zaimponowała wszystkim i wywołała frenetyczne oklaski. Panu Żelazowskiemu towarzyszyli: panna Falkowska, artystka trupy p. Majdrowicza i pan Poznański, amator; solistom artystycznie akompaniował pan Jakób Hirsfeld. — Tak więc koncert, który pod względem merytorycznym świetnie zebrał plony, był dla częstochowian prawdziwą uczcą artystyczną — jak zapewnia „Rozwój.“

— **Huta „B. Hantke“** buduje kolejkę powietrzną z bogatych kopalni rudy żelaznej w Konopiskach przez Gnaszyn do Rakowa pod Częstochową. Kolej ta ma kosztować pół miliona rubli, a budowa jej rozpocznie się na wiosnę.

— **W Będzinie,** droga warszawsko-wiedeńska wyróżniająco nie dba o podróżnych z okolic przemysłowych. Lat temu kilkanaście zbudowano budkę drewnianą w Będzinie i w niej załatwiano ekspedycje pasażerską i bagażową. Przyplływ i odpływ zjad podróżnych jest ogromny, więc ciasnota, brudy i t. p. niedogodności wywołują ciągłe niezadowolenia i skargi. Nareszcie zarząd kolei w roku zeszłym zbudował dworzec, nie w mieście, tylko w polu o 2 wiorsty odległy. Ogół mieszkańców na takie dziwne udogodnienie zaprotestował i dlatego kwestyja ta dotąd pozostaje niezalatwioną. Nowozbudowany dworzec kolejowy nie jest otwarty nawet dla ekspedycyi towarowej, i ludność 30-tysięcznego miasta handlowego, jakim jest Będzin, do tej pory odbiera towary z Dąbrowy odległej od Będzina wiorst 5.

— **Podanie zbiorowe** osób interesowanych do zarządu kolei warszawsko-wiedeńskiej o urządzenie w Kozłuskach podjazdu do obojuru przesyłek towarowych z miejscowej rampy przeładunkowej — nie zostało uwzględnione, pomimo iż cała przebudowa polega na wydatku kilkunastu rubli na przebicie drzwi i postawienie parkanu sążniowego ochronnego!..

— **Bronisław Grabowski.** W tych dniach bawił w Łodzi prof. Bronisław Grabowski, długoletni nauczyciel gimnazjum częstochowskiego, zasłużony i utalentowany pisarz, tłumacz czeskich poetów i wogóle znawca rzeczy słowiańskich.

Jak się dowiadujemy, wytrwała jego praca w tym kierunku doczekała się pięknego uznania ze strony czechów: w dniu 16 grudnia r. z. Koło literackie w Pilźnie dało wieczór na cześć prof. Grabowskiego, jako „pracownika we wzajemności słowensko, a uprinnego priteła naroda ceskiego“, na którym odczytano wiersz wstępny napisany przez Jarosława Vrchlicky'ego; dalej prof. Hara odczytał rzecz o działalności literackiej prof. G., poczem nastąpiły pro-

dukcje muzyczne. Cały wieczór miał charakter nader podniosły i wykazał gorące uznanie, jakie żywią czesi dla obywatelskiej i literackiej działalności prof. Grabowskiego.

— **Wiadomość**, podana przez niektóre pisma warszawskie, o otrzymaniu już przez firmę „Simons i Halske“ pozwolenia na elektryczne oświetlenie Łodzi—jak się okazuje, jest co najmniej przedwczesną.

— **Przedstawienie jasełek** bełteemskich, zorganizowane w Łodzi przez dr. Bondy'ową na rzecz pierwszej ochrony dla dzieci chrześcijańskich w teatrze Selina—udało się tak pod względem wykonania, jak i kasowym w zupełności.

— **Strzałowe** w kwocie rb. 6 kop. 5, zebrane na polowaniu w Dębówcu w dniu 18 z. m., o którym wzmiankowaliśmy w ostatnim numerze „Tygodnia“ z r. z.,—zostało nam już wręczone w tych dniach przez p. A. Biesiekierskiego z Woli Blakowej.

— **Zamiast noworocznych powinszowań**, złożył nam jeszcze w przeszłym tygodniu (ale w chwili już wyjścia z druku naszego pisma) rb. 2 p. Cezary Wichrowski, na rzecz wpisów szkolnych.

Z dalszych stron.

— **W Kielcach** została otwarta w tych dniach kasa pożyczkowo-oszczędnościowa. Z tego powodu miejscowa gazeta zachęca aby spieszyli do niej z drobnymi oszczędnościami wszyscy pragnący na czarną godzinę życia uzbiierać sobie skromny fundusik. Taka groszowa oszczędność dla ludzi, żyjących z pracy rąk, jest rękojmią pomysłnej przyszłości, gdyż żaden człowiek pracujący nie może przewidzieć, co mu niepewne jutro przyniesie. Lekarstwem na to niepewne jutro jest oszczędność. Zrozumiały to narody wysoko posunięte w kulturze. Podobne kasy posiada u nich każde miasteczko.

W lasach leśnictwa Samsonowskiego, w odległości 13 wiorst od Kielc, w miejscowości zwanej „Bareza“ odkryto dwie nowe kopalnie rudy. Poszukiwania czynione były na rachunek Towarzystwa zakładów metalurgicznych B. Handke.

Kasa oszczędności przy kantorze pocztowo-telegraficznym w Kielcach liczy około 600 uczestników, przeważnie ze sfery drobnych rzemieślników. Najliczniejszy zastęp uczestników stanowią krawcy, stolarze i służące.

— **W Kielcach**, prezydent miejscowy—podobnie jak Piotrkowski prezydent w roku zeszłym—polecił wszystkim właścicielom domów: albo wnieść do dnia 1 marca r. b. przepisaną ustawą straży ogniowej składkę roczną, należną od ofiarodawców i kwity przedstawić magistratowi, albo bezwarunkowo zaopatrzyć się w odpowiednie narzędzia ogniowe i przedstawić ich magistratowi do sprawdzenia, a następnie dostarczyć takowych wraz z robotnikiem na miejsce pożaru,—a to stosownie do postanowienie b. Ministra policji z d. 9 maja 1810 roku.

— **W Kaliszu** miejscowy oddział towarzystwa popierania przemysłu i handlu zwołuje ogólne zebranie na 16 b. m. Między innymi sprawami na zebraniu tem opracowany zostanie memoriał co do przeniesienia komory towarowej do Kalisza, w razie budowy kolei Warszawsko-Kaliszkiej.

Ceny mieszkań i domów kamienicznicy kaliscy podnieśli podobno do cyfr niebywałych. Za domy przynoszące około 2,000 rubli dochodu, przy cenach lokali wystrubowanych do niemożebności, żądają po 40,000 rubli.

Wiadomości ogólne.

— **W „Praw. Wiest.“** znajdujemy rozkaz ministra wojny o obowiązkowym szczepleniu ospy wszystkim bez wyjątku rekrutom natychmiast po przybyciu do oddziałów wojsk, do których zostali zaliczeni.

— **Nastąpiło wyjaśnienie** departamentu podatków niestałych, że wszelkie skargi do ministra skarbu, na zbyt wysokie obliczenie podatku przemysłowego, winny być podawane za pośrednictwem izb skarbowych.

— **Znaki odznaczenia w strażach ogniowych ochotniczych.** Jeden z gubernatorów w Królestwie Polskiem wszczął kwestyję, czy mogą być ustanawiane znaki odznaczenia, oraz żetony dla noszenia na piersiach, jako nagroda za zasługi specjalne członków towarzystw ogniowych, tudzież przy jakiej formie odzieży i na jakich wstęgach winny być one noszone. Obecnie, jak donosi „Warsz. Dniw.“, z ministerjum spraw wewnętrznych nadeszła wiadomość, iż znaki odznaczenia, wydawane przez stowarzyszenia ogniowe swym członkom, jako nagrody, składać się mają: a) z naszywek na rękawach mundurów straży ogniowej; b) ze znaczków do noszenia na piersiach na tymże mundurze; c) z żetonów do noszenia przy dewizce zegarka do każdego rodzaju ubrania. Do znaków odznaczenia (medali) na zasadzie rozkazu Najwyższego z d. 4 Czerwca 1891 r., żadnych wstęg dodawać nie należy.

— **Projekt sądów rzemieślniczych.** Pisma petersburskie donoszą o powstałym projekcie utworzenia „sądów rzemieślniczych“, przeznaczonych wyłącznie dla rzemieślników i procederzystów. Według projektu, sąd taki składać się będzie z prezesa i czterech członków, wybieranych z pośród majstrów rozmaitych rzemiosł. W razie sądenia sprawy majstra z czeladnikiem, zasiadać będą jako członkowie i czeladnicy. Sąd rzemieślniczy stanowić będzie pierwszą instancję i postanowienia jego strony niezadowolone będą mogły zaskarżyć do zjazdów sędziów pokoju.

— **Departament rolnictwa** projektuje premjowanie majątków ziemskich prywatnych. Nagroda pierwsza—3,000 rb. i medal złoty wartości 300 rb. przysługiwane będzie majątkom urządzonym według ściśle urzędzonego planu, posiadającym nadto prawidłową buchalteryję od lat co najmniej 5-ciu. Nagroda druga—2,000 rb. i medal złoty wartości 200 rb.—majątkom ziemskim, które pomimo braku planu ogólnego, organizującego, doprowadziły do wysokiego stopnia rozwoju wszystkie gałęzie gospodarstwa. Nagroda trzecia—500 rb. i medal złoty wartości 100 rb.—majątkom, które rozwinęły poszczególne gałęzie gospodarstwa rolnego. Corocznie wypłacane będą: jedna nagroda pierwsza, dwie—drugie i cztery—trzecie.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

„Ogrodnik Polski“ wydał świeżo wspaniały na 70 stronkach *Katalog Instrukcyjny* wraz z cennikiem nasion i narzędzi ogrodniczych. Bogato ilustrowany podobiznami krzewów, jarzyn i kwiatów, zawiera obfity materiał dla lubowników ogrodnictwa, ile że obejmuje też naukowe wskazówki jak dane rośliny hodować, a przy opisie mniej znanych u nas warzyw, sposób ich przyrządzania. Katalog ten polecamy uwadze zajmujących się ogrodnictwem osób.

„Sport“ ogłasza, że na mocy swojej umowy z Tow. Ubezpiec. „Rosyja“, każdy jego czytelnik, wnosząc całoroczną należność za prenumeratę—na wypadek ciężkiego kalectwa lub śmierci staje się *eo ipso* ubezpieczonym na rb. 1,000. Pismo to, wydając co tydzień gruby, acz wązki zeszyt, zdobywa coraz większe uznanie w świecie sportowym. Traktuje ono o wszystkich sportach; najwięcej wszakże miejsca poświęca sportowi końskiemu.

„Tygodnika Ilustrowanego“ № 1 rozpoczął druk historyczno-psychologicznej paraleli J. Ochorowicza: „Słowianie i Germanie“ oraz nowelę Bolesława Prusa p. t. „Widzenie“. Prócz tego znajdujemy tam dalszy ciąg „Krzyżaków“ Sienkiewicza. Kartę tytułową zdobi reprodukcja obrazu Żmurki „Nowy Rok“.

№ 52 „Tygodnika Il.“ z r. z. przyniósł nam piękną reprodukcję „Gwiazdy Bełteemskiej“ tegoż malarza.

„Lowiec Polski“ rozpoczął rok drugi swego istnienia. W № 1 znajdujemy między innymi „Mysłstwo z punktu widzenia użyteczności“ przez F. Stolemana (redaktora), oraz „Kłusownicy i ich praktyki“ p. J. R. Z.

— „**Kalendarz rolniczy** na rok 1900“ wydany przez p. S. Dzierżbickiego, wyszczególnia się z tego rodzaju wydawnictw bardzo obfita treścią, tak informacyjną jako też i naukową. Wydanie staranne. Zaleca się on sam przez się i powinien znaleźć się na biurku każdego ziemiaiina, który pragnie mieć wiadomości o ogólnym ruchu agrarnym i znaleźć jakąś praktyczną wskazówkę.

ROZMAITOŚCI.

**XX wiek.** Kiedy rozpoczyna się wiek XX? czy w r. 1900, czy też w 1901?... Oto pytanie, nad którym od dwóch lat zastanawia się prasa europejska. Zresztą, to spór starej daty. Prowadzono go już w roku 1599, 1699 i 1799. A mimo to, ta ważna kwestyja nie jest wcale trudna do rozwiązania—powiada znakomity astronom Kamil Flammarion w rozprawie swej, poświęconej tej właśnie kwestyji („Revue de Revues“). Dziesiątka składa się z dziesięciu jednostek. Liczba dziesięć wchodzi w skład dziesiątek. Setka składa się ze stu jednostek, przyczem sto wchodzi w skład setki. W wiecie chrześcijańskiej nie było roku 0. Pierwszy rok tej ery był 1. Z tego wynika, że wiek dwudziesty nie zaczyna się w 1900 ale w 1901 r.

Wskrzeszanie umarłych.

Dr. Jan Prus, chlubnie znany lekarz i profesor uniwersytetu we Lwowie, wpadł, jak donosi „Słowo Polskie“, na pomysł formalnego wskrzeszania po śmierci w wypadkach, w których ona nastąpiła pomimo dostatecznych jeszcze zapasów sił w organizmie, jak np. skutkiem uduszenia, zatrucia chloroformem, porażenia prądem elektrycznym i t. p.

Akcyję wskrzeszania dr. Jan Prus prowadził na psie, wobec grona zaproszonych lekarzy, w sposób następujący:

Otwiera on po lewej stronie klatkę piersiową, przecina dwa lub trzy żebra i rozszerza je hakami. Odłożone w ten sposób osierdzie (worek sercowy) leży bez ruchu, co dr. Prus pozwala skoostatować obecnym. Wtedy otwiera operator kaniulę tracheotomiczną i puszcza w ruch mięch, który wprowadza do płuc powietrze, równocześnie zaś poczyna masować serce, naśladując jego akcyje rytmiczne. Powoli serce zaczyna samo bić pod palcami. Najpierw poczyna się ruch w przedsiódkach, następnie w komórkach przy równoczesnym powrocie normalnego oddychu. Dr. Prus czeka jeszcze chwile, dla przekonania się, czy życie wróciło stałe; zaszywa ranę w okolicy serca, wyjmując kaniulę, zaszywa ranę powstałą wskutek tracheotomii, a opatrzywszy ją, odwiązuje psa i puszcza. Biedne psisko przez pierwszych parę godzin czuje się nieswoje, jakby otumanione; potem wraca jednak z wolna do stanu względnie normalnego i wtedy nastaje już tylko leczenie ran pooperacyjnych.

Dr. Prus traktuje przedmiot z całą ścisłością naukową, oparłszy swe wnioski na podstawie bardzo licznych doświadczeń, które dały tylko pomysłny wynik. Co prawda, metoda ta wymaga ze strony lekarza umiejętnego wykonania, lecz także wielkiej cierpliwości. W niektórych wypadkach masowanie serca trwało dwie godziny. Najtrudniej wskrzesić rażonych prądem elektrycznym.

Podajemy wiadomość powyższą bez żadnych komentarzy, czekając na głos krytyki fachowej.

Listy od Redakcyi.

— **Panu F. Kr. w Łodzi.** Nawzajem—wielkiego dobra! Rub. 2 kop. 40, jako prenumeratę na I półroczu r. b., odebrałmsy.

Syndyk tymczasowy masy upadłości Szoela Kirscha

w myśl Art. 502 i 503 Kod. Handl. wzywa wszystkich wierzytelni masy, aby w ciągu dni czterdziestu od tej daty (lub następnych dni piętnastu) stawili się osobiście lub przez pełnomocników do tegoż syndyka i złożyli tytuły swych wierzytelności w celu sprawdzenia takowych

Piotrków d. 30 Grudnia 1899 roku.

Syndyk tymczasowy p. Adwok. Przysięgł.

Władysław Piaszczyński.

Poleca się **pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

**Licytacje w m. Piotrkowie i obrębie gubernii.**

— 20 marca (2 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście:

1) przy ul. Św. Benedykta pod № 793-i/27, od sumy 18000 rb.

2) przy ul. Wólczńskiej pod № 833/123, od sumy 70000 rb.

3) przy ul. Aleksandryjskiej pod № 49/17 od sumy 12000 rb. i działka ziemi w miejscu zwanem „Półwłóczki“ od sumy 2000 rb.

4) 1/4 nieruchomości przy ul. Lutomierskiej pod № 114 od sumy 2000 rb., dwóch składów ziemi ornej w miej-

scu „Przymiarki“, od sumy 1500 rb. i czterech składów w miejscu „Półwłóczki“, od sumy 2000 rb.

5) trzech składów ziemi w polu „Koziny“ od 600 rb. w miejscowości „Półwłóczki“ od sumy 600 rb., 10 pretów kwadr. w tejże miejscowości od sumy 300 rb., oraz placu przy ul. Lutomierskiej, obok gruntu Jeżewicza, od sumy 300 rb.

— W dniu 24 marca (6 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Noworadomsku przy ul. Solnej, od sumy 600 rb.

— 11 (23) stycznia w m. Piotrkowie na sprzedaż mebli, sprzętów domowych, ubrania i t. d. od sumy 320 rb.

— 17 (29) stycznia w majątku Ostrowy na sprzedaż mebli, od sumy 270 rb.

— 19 (31) stycznia we wsi Ujście w gminie Kłuki, na sprzedaż byka, wozu i t. p., od sumy 205 rb.

— 10 (22) stycznia w m. Łodzi w domu pod № 1 przy ul. Dzielnej, na sprzedaż mebli, werendy, zegara, lamp i t. p. od sumy 222 rb.

— 17 (29) stycznia w urzędzie gminy Łęczno w Sulejowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w Sulejowie pod № 215, od sumy 300 rb.

**O G Ł O S Z E N I A.****TOWARZYSTWO**

Rusko-francuskich fabryk wyrobów gumowych, gutaperkowych i telegraficznych

POD FIRMA

**„PROWODNIK“**

**KALOSZE, Linoleum i Wyroby Gumowe.**

Tegoroczny zbył KALOSZY reprezentuje ilość 5,500,000 par; LINOLEUM przeszło 4,500,000 stóp; wyrobów gumowych przeszło 3,800,000 funtów.

Przy kupnie proszę zwracać baczną uwagę, na Herb Państwa i markę fabryczną.

**GŁÓWNY REPREZENTANT**

**Juljan Meisel**

w Warszawie, Senatorska 22,

Nalewki 16,

w Łodzi

Piotrkowska 49.

(6-6)

**Towarz. Ubezpieczeń „ROSSYA“**

podaje niniejszem do wiadomości, iż na zasadzie umowy zawartej z Redakcją tygodnika Ilustrowanego

**„SPORT“**

zapewnia wszystkim rocznym prenumeratom „SPORTU“, którzy opłacą całoroczną prenumeratę w administracji tegoż pisma (Mazowiecka № 4)

**UBEZPIECZENIE od WYPADKOW,**

wydarzyć się im mogących w czasie jazdy konnej, na rowerach, biczykach, w czasie polowania, fechtunku, wiosłowania, żeglowania, pływania i t. p.

z wyłączeniem jednakże wszelkiego rodzaju wyścigów i konkursów

na: **rbł. 1000**

na wypadek śmierci,

**rbł. 1000**

na wypadek zupełnej niezdolności do pracy.

Warszawa w grudniu 1899 r.

Zarządzający Warszawskim Oddziałem Towarzystwa Ubezpieczeń „ROSSYA“ **H. BARYLSKI.**

**„SPORT“ TYGODNIK**

ILLUSTROWANY,

z dodatkami, w miarę potrzeby, poświęcony wszystkim odłamom sportu i życiu towarzyskiemu, przynosi w słowie i rysunku najszybsze i najdokładniejsze wiadomości.

„SPORT“ kosztuje rocznie w Warszawie rbł. 4.60, z przesyłką pocztową rbł. 6; próbną wysyła bezpłatnie na żądanie. [0-1

Administracja tygodnika „SPORT“, Mazowiecka 4, w Warszawie.

**WIN DE SAINT-RAPHAEL**

*Przepyszne w Smaku.*

Uprasza się o zwrócenie uwagi na markę fabryczną i na markę stowarzyszenia fabrykantów dla ścigania fałszu. Konserwuje się wedle metody Pasteura. Każda butelka zaopatrzona jest w Broszurę d-ra de Barré

O winie

**Saint-Raphaël**

jako o wzmacniającym i posilnym środku.



Ostrzega się przeciw podrobianiom  
**Compagnie du Vin de Saint-Raphaël**  
VALENCE, DROME, FRANCE. (10-7)

**Zakłady Drukarsko-Litograficzne**

Stereotypownia  
INTROLIGATORNIA  
Fabryka kopert

**S. PAŃSKIEGO**

(dawniej E. PAŃSKI)

w PIOTRKOWIE.

Hurtowy i detalicz.  
Skład Papieru  
i materiałów piśmiennych

Przyjmują wszelkie roboty w zakres tychże wchodzące.

Posiadają na składzie Książki i Druki dla p. p. Rejentów, Sędziów śledcz., Sędz. gminnych, Jeometrów, Wójtów; wszelkie książki, sygnatury, obwoluty, kartki dla p. p. Aptekarzy, oraz Druki, Książki fabryczne, Książeczki obrachunkowe robotnicze dla Fabryk i Zakł. górno-przemysł.

← Ceny niskie → Adres S. Pański ← Ceny niskie →

Wyszła świeżo z druku w Krakowie i jest do nabycia we wszystkich księgarniach Ilustrowana

**Monografija Łęczycy**

przez Michała Rawicza-Witanowskiego.

Skład główny: u W. W. Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (10-9)

**„NADZIEJA“****PRACOWNIA OBUWIA**

Męskiego, Damskiego i Dzieciniego przy ulicy do Byków, w domu księdza Jüttnera w Piotrkowie,

poleca się Szanownym Paniom i Panom ze swem renomowanym obuwem, za którego elegancję oraz dobroć i trwałość materiału poręcza.

Ceny umiarkowane.

Robota na termin. (52-13-3)

**!Korzystny zarobek dodatkowy!**

Doświadczeni ajenci, mogą znaleźć bez żadnych kaucyj i kosztów, bardzo korzystny zarobek dodatkowy, Zgłaszać się należy pod adresem **Franz Donke, Leipzig-Lindenau** (w Niemczech). (2-2)

**AKUSZERKA**

przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specjalności. Po-koje oddzielne i wspólne z nowoczesnymi wygodami. Cena przystępna.

Warszawa, Zielna 29, 1-sze piętro, front róg Świętokrzyskiej. (24-2)

**Do sprzedania w Sosnowcu**

całkowite urządzenie mleczarni, jako to: centryfuga ręczna systemu „Aleksandra“ № 9 1/2, — chłodziak systemu Schmitta № 3, — kierznia holenderska, — wygniatacz do masła, — naczynia metalowe systemu Schwortza, — naczynia metalowe z kranami do rozwożenia mleka, — furgony i t. p.

Wszystko w zupełnie dobrym stanie.

Wiadomość w Sklepie Spożywczym D. Ż. W. W. w Sosnowcu. (2-1)

**POSZUKUJE SIĘ**

dzierżawcy bufetu i restauracji

w klubie pułku Połockiego w Piotrkowie. Wiadomość na miejscu. (3-3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 21 powieści p. t.

RYCERZE PRZEMYSŁU



ku był jeszcze tu; opowiadał mi o swoim nieszcze-  
 śliwym małżeństwie...  
 — A wrócić potem znalazł jego trupa—do-  
 rzuch Bruno skwapliwie.  
 — O nieszczęśliwym swym życiu małżeńskim?  
 — zapytał inspektor.  
 — Tak jest; zona opuściła go potajemnie i...  
 — Ależ to niema nie wspólnego z rzeczą,—za-  
 wołał Bruno widocznie rozdrażniony;—teraz zwłaszcza  
 gdy Walker już nie żyje, kogóż by to mogło intere-  
 sować!  
 — Możeby i mogło...— odparł Friedenreich po-  
 ważnie.— A więc zona opuściła go potajemnie i...  
 — I miała powrotnie wyjść za mąż. Walker  
 wspominał, że musi się zemścić na tej kobiecie i że  
 zatrzymał go tu tylko pewna sprawa, która do trzech  
 dni musi być załatwiona. Inspektor z ukosa spojrział  
 na Brunona, który przetrząsał papiery na stole, da-  
 remnie usiłował ukryć wewnątrz niepokoju.  
 Inspektor wyszedł z domu bankiera w towarzy-  
 stwie Grubena, a gdy już byli na ulicy, przystanął,  
 ażeby odebrać gazetę. — Jedna niespodzianka po drugiej!—zawołał.  
 Zaledwie jedna zagadka rozwiązana, a już nasuwa  
 się druga.  
 — Widać jesteś pan przekonany o mojej uczci-  
 wości?—zagadnął go Franciszek rzucając nań ukrad-  
 kowe spojrzenie—i sądzisz, że z czasem może coś być  
 ze mnie?  
 — Z pewnością.  
 — W takim razie pozwoli mi zapytać, czy po-

Bruno i inspektor uścisnęli mu serdecznie dłoń i ży-  
 czyli wszelkiego powodzenia.

— Tak więc sprawa byłaby już załatwiona—  
 rzekł inspektor zabierając się do wyjścia. — Spieszę  
 teraz do sędziego śledczego, ażeby pomówić z nim o  
 wekslarzu. Musimy dołożyć wszelkich starań, by czło-  
 wieka tego skłonić do zeznań. Jednego tylko jeszcze  
 pytania pozwolę sobie w zaufaniu. Mówiliśmy tu z pa-  
 nem o Fryderyku Walkerze; czy wolno mi zapytać,  
 w jaki sposób wszedł on do domu pana? Czy miał  
 może jakie listy polecające?...

— Walker już przecież nie żyje!—przerwał mu  
 Bruno stłumionym głosem.

— Nie żyje?—zawołał bankier przerażony—gdy  
 także w twarzy inspektora malowało się najwyższe  
 zdumienie. Kto ci to powiedział? I dlaczego dowia-  
 duję się o tem dopiero w tej chwili?

— Wiedziałem o tem już wczoraj w wieczór, ale  
 ojciec był już w swojej sypialni, a dziś rano nie mia-  
 łem jeszcze sposobności powiedzieć mu o tem.

— Czy umarł nagłą śmiercią?—spytał inspektor.

— Został zamordowany... Trupa jego znaleziono  
 wczoraj wieczorem na ulicy.

— A sprawca, czy uwięziony?

— Nie wiem nic pewnego w tej mierze. Wczo-  
 raj w wieczór nie wiadano jeszcze, kto jest mordercą.

— Jakiejże użył broni?

— Podobno sztyletu. Zdaniem lekarza pchnięcie  
 zadane było w serce.

— Nie żyje! zamordowany!—powtarzał bankier,  
 jakby przebudzony ze straszego snu.—Wczoraj o zmro-

— Pełny pulares banknotów, złoty zegarek z  
 falcuszkami, sezyorki i kilka kluczyków. Papierów  
 zdaje się żadnych?  
 — Nie w tym rodzaju,—odparł sędzia.—Sądzisz  
 pan, że może zrabowano papiery lub listy?  
 — To może być, ale napewno nie śmieć tego  
 utrzymywać. Czy był kto przesłuchany?  
 — Kogóż miałem przesłuchiwać? Mogłem do-  
 tychczas jedynie sporządzić protokół z zeznań gospo-  
 darsza. Ot, leży tu tłumok i torba podróżna.  
 Staruszek otworzył tłumok i zaczął zeh wyjmo-  
 wać różne rzeczy. Były to przeważnie suknie i bie-  
 lizna. Na dnie znalazł paczkę listów, okręgoną sznur-  
 kiem. W torbie nie znalazł nie godnego uwagi.  
 — Pozwolisz mi pan zabrać tę paczkę listów  
 do domu?—zapytał sędziego.  
 — Możesz pan przecież i tu przejrzeć te listy.  
 — W mieszkaniu mam więcej spokoju. Jak  
 wygląda bron, która Walker został zamordowany?  
 — Był to zdaniem lekarza obojętny sztylet;  
 morderca zabrał bron z sobą. Oto protokół oględzin  
 zwiłk.  
 Friedenreich odezwał akt bardzo uważnie i zło-  
 żył go znowu na stole.  
 — Zobaczywszy—zakonkludował lakonicznie.—Je-  
 dno jeszcze tylko pytanie: czy wekslarz Gohat złożył już  
 zeznanie co do skradzionych dokumentów?  
 — Jeszcze nie; zamierzam właśnie dziś rano  
 przesłuchać go ponownie. Zdaje się, że jest już na-  
 wet w przedpokoju. Możesz pan być obecny przy  
 przesłuchaniu.

Inspektor zgodził się na to, poczem woźny wpro-  
 wadził do sali oskarżonego. Więzienie wywarło już  
 widocznie wpływ na wekslarza. Zeszczuplał; oczy,  
 które zwykle tak żywo biegały i miały tyle przebie-  
 głości, teraz osadzone były głęboko w jamach; na u-  
 stach osiadł wyraz troski i niepokoju, który objawiał  
 się także i w ruchach.

— Wezwałem tu pana jeszcze raz w nadziei,  
 że się wreszcie opamiętasz—rzekł sędzia.—Musiał pan  
 już przyjść do przeświadczenia, że tylko dobrowolne  
 i zupełne wyznanie może mu wrócić wolność i mo-  
 żność powrócenia do zaniedbanego interesu. Jeżeli  
 pan nie chcesz przyznać się do niczego przez wzgląd  
 na swego siostrzeńca, popełniasz kapitalne głupstwo;  
 Kern dopokąd mu życia starczy nie wyjdzie z do-  
 mu poprawy.

— A gdybym się przyznał do winy, czy będę  
 wypuszczony z więzienia?—zapytał wekslarz spoglą-  
 dając badawczo na inspektora.

— Zdaje się, że wolno mi to panu przyrzec.

— Taka odpowiedź nie daje mi żadnej pe-  
 wności.

— Pewniejszej dać panu nie mogę, ponieważ to  
 nie w mojej jest wyłącznie mocy. Muszę pomówić  
 o tem poprzednio z prokuratorem, ale przyrzekam, iż  
 uczynię co tylko będzie można, ażeby spełnić pana  
 życzenia. Złożysz pan kaucyję i będziesz się musiał  
 poddać wyrokowi, który zapadnie później. Pomyśl  
 pan tylko, co czynisz, panie Goliacie! Dom pana  
 zamknięty, interes marnieje...

Starzec wodził błędnie oczyma po pokoju;